goniec codzienny

Wilno
PIĄTEK
6 marca 1942 r.
Nr. 195
Cena w Wilnie 5 fen.

Ciężka artyleria ostrzeliwała Kronsztadt

Ataki czołgów w Zagłębiu Donieckim odparte. — Bombardowanie obiektów portowych na południowym i zachodnim wybrzeżu Anglii

Z Kwatery Głównej Führera, 5 marca.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

W Zagłębiu Donieckim odparto w zaciekłych walkach nowe ataki nieprzyjaciela, wspierane przez czołgi. Wraz z oddziałami niemieckimi w walkach ostatnich dni wyróżniły się oddziały walońskich ochotników. Na pozostałych odcinkach frontu Wschodniego podczas wielokrotnych bezskutecznych ataków nieprzyjaciel poniósł wysokie straty w zabitych. Na froncie okrążającym Leningrad ciężka artyleria wojsk lądowych ostrzeliwała z dobrym skutkiem obiekty wojskowe w Kronsztacie. Silne oddziały lotnictwa wspierały na froncie wschodnim walki wojsk lądowych i kontynuowały niszczenie sowieckich połączeń kolejowych. Samoloty bojowe, które brały udział w zbrojnym wywiadzie morskim dookoła Anglii, zbombardowały urządzenia portowe na południowym oraz zachodnim wybrzeżu wyspy. Lotniska oraz bazy morskie na wyspie Malta znowu bombardowane były w ciągu dnia i nocy.

Ponowne odparcie ataków bolszewickich

BERLIN. (DNB). Niemieckie biuro informacyjne donosi ze źródeł miarodajnych. W ostatnich dwóch dniach lutego zostały odparte ponowne ataki sił bolszewickich na środkowym odcinku frontu wschodniego. Wojska niemieckie zwycięsko odpierały powtarzane bez przerwy fale ataków sowieckich i przeszły w różnych miejscach do przeciwnatarcia, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Na odcinku jednej tylko dywizji stracili bolszewicy 600 zabitych, na innym odcinku 341 i jeszcze innym 1,290 zabitych. Tak więc nieprzyjaciel stracił na trzech odcinkach 2,141 zabitych. Również zdobycz w działach, karabinach maszynowych i broni ręcznej jest znaczna.

Po zbombardowaniu Paryża

PARYZ. (DNB). Napad lotnictwa brytyjskiego na zamieszkałe dzielnice zewnętrznych okręgów paryskich stanowi główny temat środowej prasy wieczornej, która podaje też fotografie ze zbombardowanych terenów. „Paris Soir" pisze, że „wczorajsza straszliwa noc usuwa w cień wszystko, co działo się przed tem. Ludność robotnicza południowo-zachodnich przedmieść opłaciła atak brytyjskich piratów własną krwią".

Już same tytuły gazet wyrażają oburzenie francuskiej ludności na atak brytyjski. „Po obłudzie — gwałt" — pod takim tytułem pisze „Paris Soir", że zbrodnicza wola Anglii wytoczyła znowu strumienie krwi francuskiej. „Ostrzegamy mister Churchilla" — pisze dalej gazeta — „jeśliby on przypadkowo pochlebiał sobie, że tego rodzaju akcją terrorystyczną utrzyma posłuch wśród społeczeństwa francuskiego. Nie zna on charakteru Francuzów".

Watykan zaprzecza

RZYM, (DNB) Z dobrze poinformowanych kół watykańskich w ostry sposób dementują komunikat agencji „Radiube", która ogłasza orędzie Stalina do Watykanu. W wspomnianych kołach zaznacza się, że wiadomość ta jest całkowicie zmyślona.

Sprawa Madagaskaru

VICHY, (DNB). Urzędowe sfery francuskie ogłosiły we środę wieczór następujący komunikat: „Rozmaite zagraniczne gazety i rozgłośnie rozpowszechniły informacje o rzekomych rokowaniach, jakie miały się rozpocząć między Francją a Japonią w sprawie Madagaskaru. Autorytatywne sfery dementują kategorycznie te informacje i oszczerstwa, które nazywa się wyraźnie zmyślonymi i tendencyjnymi, a które prawdopodobnie biorą swoje źródło w zainteresowaniu, jakie Anglia ujawnia co do jedynej możliwej do wykorzystania [illegible] do Indyj. W związku z tym przypomina się, że rząd francuski kilkakrotnie oznajmił swoją [illegible] decyzję obrony wszystkich części imperium przeciwko ewentualnemu atakowi".

PARYŻ, (DNB). W niedzielę w kościele Penhoet, koło St. Nazaire wybuchł pożar. Po ugaszeniu ognia okazało się, że złoczyńcy skradli cenne przedmioty kultu z tabernaculum, komunikanty rozrzucili po ziemi, porozbijali posągi, a ornatami podpalili kościół.

„Paris Soir" pisze, że złoczyńcami są zapewne hiszpańscy anarchiści, którzy od kilku lat przebywają w tej okolicy i mieszkają całkiem blisko kościoła. Rewizja ich mieszkań ujawniła posiadanie przez nich narzędzi do włamywania się. Zdaje się, że to ci anarchiści — jak stwierdza „Paris Soir" — wraz z francuskimi komunistami splądrowali kościół, a następnie podpalili go.

Śmierć księcia Amadeo de Aosta

RZYM, (DNB). Zmarł po życiu pełnym niezwykłych czynów książę Amadeo de Aosta, kuzyn cesarza i króla Italii. Urodził się 21 październik 1898 r. w Turynie. Ożenił się z księżniczką Heleną z Francji i miał dwóch synów. Już w 19 roku życia był szefem baterii, a mając lat 25 został dowódcą powołanego przez siebie do życia korpusu jeźdźców libijskich. Jego kariera wojskowa rozwijała się głównie w Libii. Jako następca marszałka Grazianiego, został zamianowany 17 listopada 1937 r. wice-królem Etiopii i generalnym gubernatorem Włoskiej Afryki Wschodniej. W ciągu trzechletniej działalności w Etiopii przyczynił się książę do zorganizowania tych terenów. Jako obrońca Włoskiej Afryki Wschodniej, przeciwko której zrzucili Anglicy z początku 1941 r. wielkie siły, został książę mianowany 1. lutego 1941 r. generałem armii lotnictwa. U końca swego pełnego triumfu życia znajduje się 40 dni na MBA Aladżi, gdzie wraz z wojskami swymi stawiał opór wobec dziesiękroć przeważającego nieprzyjaciela. Imperium włoskie traci w nim jednego z największych swoich żołnierzy i kolonizatorów.

Zarządzenie w USA
przeciwko obywatelom państw nieprzyjacielskich

MADRYT, (DNB). Z San Francisco donoszą, że połowa stanu Waszyngton, dalej Oregon, Kalifornia i południowa połowa Aryzony, ogłoszone zostały jako teren wojskowy i że obywatele państw nieprzyjacielskich i urodzeni w Ameryce Japończycy będą z tych terenów usunięci. Zarządzenie to dotyczy 140.000 obywateli nieprzyjacielskiej zagranicy i 70.000 urodzonych w Ameryce Japończyków. W Kalifornii wspomniane zarządzenie dotknęło 93.000 osób.

Kryzys rządowy w Iranie

ADANA. Kryzys rządu irańskiego nie został do tej pory rozwiązany. Premier Ali Furughi usiłuje z polecenia szacha zestawić listę nowego rządu, lecz wysiłki jego nie odniosły dotychczas skutku. Nastroje w Teheranie są bardzo naprężone i skierowane przede wszystkim przeciwko Sowietom, które na zajętych terenach w Iranie zachowują się prowokacyjnie i najwidoczniej starają się doprowadzić do rozdźwięku z zarządem irańskim celem uzyskania podstawy do jego usunięcia.

Wyrok historii

„Helsingin Sanomat" pisze w związku z upadkiem Singapoore i Rangoon: Cały plan wojenny „demokracyj" runął i trzeba go ponownie opracować od podstaw. Japończycy mogą obecnie zagrażać Indiom od strony morza i Burmy. Upadek Singapoore oznacza, że Anglia, która została już wyrzucona z konytnentu europejskiego, traci w szybkim tempie swoje terytoria i wpływy także w Azji. Rozpoczęło się rozdrabnianie i upadek światowej potęgi brytyjskiej. Historia wydaje surowy wyrok na ten zlepek państw rozsianych po całym świecie; wyrok sprawiedliwy za popełnione grzechy przeciwko etyce i historii.

WOJNA W AZJI

SZTOKHOLM, (DNB). Pismo szwedzkie „Svenska Dagblatt" stwierdza w korespondencji własnej z Londynu, że „sytuacja Jawy przedstawia się niemal beznadziejnie". Na wodach Jawy zauważono wielkie japońskie transporty wojskowe. Obrońcy Jawy, po poniesionych ostatnio wielkich stratach własnej marynarki, mogą powstrzymać japońską flotę inwazyjną jedynie przy pomocy samolotów. Odczuwa się jednak duży brak samolotów myśliwskich. Ze strony holenderskiej w Londynie podkreśla się, że obrońcy Jawy ponieśli straszne straty, które wzrastają w dalszym ciągu, podczas gdy nie ma większych możliwości na otrzymanie posiłków. Holendrzy w Londynie również przestrzegają przed wyolbrzymianiem pojęcia o sile obrońców Jawy.

TOKIO, (DNB). Działające na południowym cyplu Celebes oddziały japońskie wdarły się dalej w głąb wyspy. Po zajęciu ważnego miasta portowego Makassar specjalne oddziały japońskich marynarzy ruszyły za cofającym się nieprzyjacielem. Wczesnym rankiem 1 marca zajęły one, jak donosi Domei z pewnej bazy na Celebes, ważną ze stanowiska strategicznego miejscowość Janba, położoną 30 km na wschód od Maros. Maros jest większą miejscowością odległą o 22 km. od Makassar w kierunku północnym. Japończycy złamali w kilku miejscach opór wojsk holenderskich.

TOKIO. (DNB). „Tokio Nitschi Nitschi" komunikuje, że w czasie od 4 lutego do 1 marca japońska marynarka zatopiła 44 nieprzyjacielskie okręty wojenne. W cyfrze tej zawarte są również straty, które nieprzyjaciel poniósł dnia 4 lutego na wysokości Sumatry i Jawy i w końcu miesiąca na wysokości Batawii i Soerabaja.

TOKIO, (DNB). Rozgłośnia w Tokio podaje, że Japończycy zajęli całkowicie linię kolejową Batawia — Bandoeng i przerwali w ten sposób linie komunikacyjne między frontami przeciwników.

SZTOKHOLM, (DNB). Jak donosi brytyjskie biuro prasowe, w Batawii zniszczono ważne zakłady, chociaż stolicy nie grozi jeszcze „bezpośrednie niebezpieczeństwo".

SZANGHAJ, (DNB). Według doniesienia z Szonan (Singapoore), przybyły tam w poniedziałek pierwsze trzy japońskie statki handlowe. Rozpoczęły one we wtorek ładować towary dla Japonii. Odbywają się przygotowania do uruchomienia osobowej i pocztowej komunikacji lotniczej między Szonan a Japonią. Na wielu domach miasta powiewa już dzisiaj chorągiew japońska, a oddział prasowy armii japońskiej wydał we wtorek pierwsze wydanie japońskiej gazety „Szonan Szimbun".

Przegląd sytuacji na frontach

(DNB). Sytuacja militarna na wszystkich frontach świata wzmocniła się w ostatnich tygodniach do tego stopnia na korzyść mocarstw porządku, sprzymierzonych w pakcie trzech, że w miarodajnych sferach berlińskich można zaobserwować powszechne zadowolenie. Co do położenia na froncie wschodnim wyrażają tu pogląd, że Sowiety przez swoje ataki, pożerające ich rezerwy ludzkie i materiał wojenny, sprzyjają jedynie intencjom niemieckiego dowództwa wojennego. Ostatnie doniesienia bolszewików o ich zwycięstwach uważa się za czysto propagandowe echo tego faktu, że Sowietom mimo rzucenia wszystkich mas nie udało się w czasie sprzyjających im miesięcy zimowych odnieść jakichkolwiek operatywnych sukcesów.

Dające się zauważyć w ciągu ostatnich tygodni ponowne wzmocnienie ataków sowieckich na całym froncie, sfery wojskowe stolicy Rzeszy oceniają jako ostatnią próbę osiągnięcia jakichś choćby terytorialnych sukcesów przed zakończeniem zimy, kiedy to zbliżający się okres pierwszej wiosny z jej ulewami i rozmokłymi drogami uniemożliwi jakiekolwiek działanie bojowe. Równocześnie z tym, powiadają w Berlinie, że tego rodzaju akcje powinny wzmóc w Anglii i Ameryce rozczarowanie i uświadomić kierowników tych państw, jak bardzo nie opłaciła się bolszewicka ofensywa, prowadzona za pomocą nowych zasobów materiału wojennego.

Bolszewikom również podczas tych ostatnich przedsięwzięć nie udało się osiągnąć najmniejszego sukcesu operatywnego, chociaż ich siły atakujące wynosiły tym razem w kilku miejscach parę skupionych dywizyj, a więc były silniejsze aniżeli w poprzednich miesiącach. Ale też straty ich były proporcjonalnie większe. Te nieprzerwane straty w ludziach i materiale wojennym Sowietów uwidaczniają się ostatnio coraz bardziej. Umożliwiło to dowództwu niemieckiemu przeprowadzenie pewnych zmian w planach operacyjnych. Najbliższa już przyszłość pokaże, jak się istotnie przedstawia sytuacja na europejskim wschodnim froncie. Wszystko, co się mówi na temat braków w materiale ludzkim i zbrojeniowym wewnątrz linii niemieckich i ich sprzymierzeńców należy do iluzji, pozostawionych chętnie przez Berlin do dalszego okłamywania się przeciwnikom Niemiec, dalszy bowiem rozwój wypadków wojennych wykaże, że rozwiną się one korzystnie dla państw Osi.

Nie inaczej ocenia się w Berlinie i nocną ekspedycję garstki spadochroniarzy angielskich w północnej Francji. Opinie rozpowszechniane o tym epizodzie przez prasę angielską, nie pozostają w żadnym stosunku do osiągnięć militarnych w ramach wypadów wywiadowczych. Nie zaprzecza się wprawdzie w Berlinie, że był to pozbawiony sensu militarnego „wyczyn husarski", lecz podobnymi ukłuciami komara nie wpłynie się w żadnym razie na wynik wojny. W Berlinie oceniają, że wyczyn angielskich spadochroniarzy miał, być może, dwojakie zamiary: 1) manewr odwrócenia uwagi od innych miejsc, na których chcianoby popisać się większą aktywnością, 2) dostarczenie chociaż jednego dowodu rzekomej aktywności angielskiej po klęskach w północnej Afryce i na Dalekim Wschodzie, celem podniesienia ducha wśród angielskiego społeczeństwa.

Problem transportów, który rozstrzyga o byciu lub niebyciu Imperium Bryt. w ostatnim czasie tak się zaostrzył, że nie ma widoków na jego rozwiązanie. Floty niemieckich łodzi podwodnych, okrzyczane przez Churchill'a jako rzekomo już nie żyjące, wraz z siłami morskimi Włoch i Japonii tak dalece osłabiły amerykańską i angielską flotę handlową, że w krwiobiegu Imperium Brytyjskiego dają się już zauważyć niebezpieczne zaburzenia. Na Dalekim Wschodzie Japończycy stoją przed ostatnimi twierdzami Anglii — przed Indiami i Australią. Rozpad anglosaskiej potęgi stanie się oczywisty w chwili, gdy wiosenne słońce rozświetli wschodnio-europejskie równiny. Pod jego topniejącymi promieniami słońca stopnieje również armia sowiecka.

Nieudany atak lotniczy bolszewików

BERLIN, (DNB). DNB dowiaduje się z kół wojskowych. Myśliwce niemieckie i artyleria przeciwlotnicza zestrzeliły w nocy na 2 i 3 marca 20 bolszewickich samolotów, które zaatakowały na środkowym odcinku frontu wschodniego pewne zajęte przez wojska niemieckie miasto. Na kilka dni przed tym bolszewicy zapowiedzieli ulotkami mające nastąpić ataki z powietrza i nastraszyli ludność cywilną groźbą: „Nasi niezrównani lotnicy, zrównają miasto z ziemią". Wszystkie próby ataków załamały się już przed okręgiem miasta. Gdy rozpoczął się pierwszy atak, gęsty ogień zaporowy osłonił miasto. Zestrzelono pięć samolotów, które starały się przedrzeć przez pas zaporowy. Drugi atak odparły niemieckie myśliwce. W ciągu trzech godzin 15 bolszewickich samolotów bojowych runęło w płomieniach i rozbiło się na terenach wokół miasta. Ani jedna bomba nie spadła na miasto. Po tych próbach bolszewicy zaprzestali swoich ataków.

Ropa naftowa Indji Holenderskich

Wraz z zajęciem Palembang na Sumatrze japońskie siły zbrojne zdobyły nie tylko ważną bazę strategiczną dla dalszych operacyj na południowych terenach holendersko-indyjskich, lecz osiągnęły także główne źródło surowców, zajmujących przodujące miejsce w eksporcie strefy kolonialnej wschodnich Indyj Holenderskich.

Ropę naftową zaczęto wydobywać w r. 1859 najpierw na Jawie, po tym również na Borneo i Sumatrze. Borneńska ropa naftowa już od kilku tygodni jest w posiadaniu Japończyków. Nastąpiło to w czasie zajęcia brytyjskiej oraz holenderskiej części wyspy. Tutaj oraz na Sumatrze znajduje się główne źródło ropy naftowej. Przeróbka ropy odbywa się na miejscu, tak że eksport opiera się w istocie na gotowych produktach: benzynie, nafcie, smarach, pędnej ropie i gazolinie.

Godzina Australii wybiła

BERLIN. Z panicznym lękiem śledziła Australia wypadki na Malajach. Rząd w Canberra nerwowo reagował na wyraźną niemoc Anglii; doszedł do przekonania, że upadek Singapoore jest wydarzeniem znacznie groźniejszym dla bezludnego kontynentu niż dla Anglii. Australia pokładała wszystkie swoje nadzieje w Singapoore. Na rozbudowę tej potężnej twierdzy dała również pieniądze Australia i Nowa Zelandia. Wartość własnej bazy, Portu Darwina, oddalonego o 3000 klm. od zaludnionych obszarów australijskich na południowym wschodzie, staje się bardzo problematyczna, tymbardziej, że jest od nich oddzielona bezdrożnymi pustyniami. Najlepsze wojska australijskie są w Północnej Afryce oraz w japońskich obozach jeńców na Malajach. Gdy szły na tę „cudowną" wojnę a Eden witał w Kairze pożądane mięso armatnie, nikt nie przeczuwał, że nadejdzie dzień, gdy będą koniecznie potrzebne w kraju rodzinnym. Ale któż mógł się spodziewać, że rozwój wypadków będzie miał inny przebieg, niż to sobie wyobrażano; jeśli tego nie przewidział Londyn, to jakżeż mogli to przewidzieć w Canberra.

Chaos, jaki zapanował w polityce australijskiej po wybuchu wojny na Pacyfiku, przypomina nieskoordynowane odruchy człowieka, który budzi się z ciężkiego, koszmarnego snu. Z dnia na dzień zmieniał się ton rozmów między Londynem a Canberrą. zamiast lojalnych zachwytów, słyszy się ostrą krytykę, nie pozbawioną zjadliwych akcentów. Australijskie protesty nie wystarczyły do wyciągnięcia brytyjskiego pojazdu z malajskiego bagna. Zdawał sobie z tego sprawę australijski gabinet labourzystów. Polecił swemu przedstawicielowi w Londynie, dawnemu ministrowi handlu sir Earl Page'mu, by energicznie bronił australijskich interesów; nie wolno mu było jednak „dawać wiążących zobowiązań bez poprzedniego zapytania Canberry". Page pozostał więc bez pełnomocnictw, stając się typową ilustracją półśrodków, stosowanych przez zalękniony i nadąsany gabinet Curtina. Minister spraw zagranicznych Evat nie miał nic lepszego do roboty, jak mianować posła przy emigracyjnym rządzie holenderskim w Londynie, trochę za skromny wkład do ratowania ojczyzny. Wreszcie premier Curtin pogrzebał tradycyjną wierność Australii dla imperium przez to, że zwrócił się o pomoc do Roosevelta.

To wszystko nie zatrzymało Japończyków w ich pochodzie naprzód. Obecnie są tak blisko kontynentu australijskiego, że nic nie odwróci jego losu: ani chaotycznie forsowane zwiększanie produkcji wojennej, ani wzmacnianie obrony wybrzeży. Pożar wojny zbliża się jak huragan do tego kraju, który bronił się rękami i nogami przed pokojową imigracją japońską; nie zawahano się niegdyś nawet obrażać i wyzywać Japonii treścią ustawy o emigracji. Że Australia jest dziś bezsilna, ma to do zawdzięczenia obłąkańczej polityce swego politycznego kierownictwa, nie orientującego się w życiowych zagadnieniach, pomimo, że ich rozwiązanie było bardzo łatwe. Linie kierunkowe rządu w Canberra wytyczały od lat związki zawodowe, obojętne, czy był to rząd „narodowy" czy „robotniczy". A związki miały na uwadze tylko jedno: zburżuazniałych robotników, którzy dążyli do zupełnego wykluczenia jakiejkolwiek konkurencji i zapominali, że olbrzymi, prawie bezludny kontynent o obszarze 7,7 milionów klm. kwadr. musi na siebie zwrócić uwagę Japończyków. Sprawa była jasna: naród japoński potrzebował obszarów emigracyjnych, tym bardziej, że roczny przyrost ludności w Japonii wynosił 1 milion, a więc jedną siódmą ogólnej liczby ludności kontynentu australijskiego. Statystyki japońskie były dobrze znane w Canberra.

Dla każdego, nawet dla powierzchownego obserwatora, było jasnym już w pierwszych latach po wojnie światowej, że Ocean „Spokojny" był pod względem politycznym bardzo „niespokojnym". Tym bardziej jasnym to było dla rządu tego narodu, którego los nieuniknienie był związany z napięciem na Pacyfiku. Australia — kolonia wyszła z pod opiekuńczych skrzydeł Anglii dopiero na przełomie bieżącego stulecia, i otrzymała względną samodzielność jako dominium; pod płaszczykiem wierności imperium, do której nie miała powodu z tytułu swej przeszłości jako dawna kolonia karna, kryła się niezdolność do prowadzenia polityki, uwzględniającej potrzeby własnego kraju.

Lojalność Canberry wobec Londynu świadczyła raczej o lenistwie w myśleniu, niż o głębokim przekonaniu. Australijczyków interesowało tylko zagadnienie płac i standartu życiowego; poza tym nic ich nie obchodziło. W żadnym z dominiów nie było tak mało poczucia narodowego i państwowotwórczego, jak w Australii, co zresztą było Londynowi na rękę wobec kłopotów, jakie miał z Kanadą i Południową Afryką. Australijscy politycy nigdy nie mogli zrozumieć, że niebezpieczne napięcie na Pacyfiku byłoby doznało poważnego odprężenia, gdyby Australia nie była szła na różne dzikie kombinacje Downing Street, i gdyby była energiczniej się zajęła własnymi sprawami.

W lutym 1941 r. Canberra raczyła wysłać do Tokio swego pierwszego posła. Potrzeba więc było półtora roku wojny w Europie i zawarcia paktu między mocarstwami Osi, by polityczni krótkowidze w Australii zrozumieli, jakie ma znaczenie Japonia jako mocarstwo na Pacyfiku — w dodatku przeludnione — dla tego dominium na Pacyfiku. Australijscy kierownicy państwa potracili od 8 grudnia głowy, pomimo że w jesieni 1939 r. parli skwapliwie do wojny. Pozycje, na które liczyli, padają jedna za drugą: najpierw dżungle malajskie, następnie wywindowane na ląd działa okrętowe i nadbrzeżne baterie w Singapoore. W chwili obecnej wznoszą ku niebu oczy, by nie pękły linie obronne w Indiach Holenderskich *). Łudzą się, że Waszyngton przyśle im pomoc; na Anglię już w Australii nie liczą.

Na dwa tygodnie przed upadkiem Singapoore australijski premier Curtin obwieścił, że ojczyzna jego znajduje się w śmiertelnym niebezpieczeństwie. Zbliża się godzina bezpośredniego niebezpieczeństwa dla Australii; gdy wybije, Churchill straci kontynent.

Dr. Höpfl („V. B.").

*) Artykuł był napisany przed lądowaniem Japończyków na Jawie.

„Niebezpieczny duch Rio"

„Deutsche Allgemeine Zeitung" opublikowała artykuł, w którym zestawia metody, jakimi podsekretarz Sumner Welles na panamerykańskiej konferencji w Rio de Janeiro próbował pozyskać dla politycznych i wojskowych celów Stanów Zjednoczonych zebranych na tej konferencji przedstawicieli środkowo- i południowo-amerykańskich krajów. Najpierw charakteryzuje się podwójną grę, jaką prowadził Sumner Welles w sporze między Peru i Ekwadorem; przez długi czas waszyngtońskie ministerstwo spraw zagranicznych popierało żądania Ekwadoru, a to ze względu na interesy naftowe Stanów w tym państwie; chodziło jednak o pozyskanie Peru dla zerwania stosunków z państwami Osi. Sumner Welles łudził więc Peruwiańczykków, że będą mogli zatrzymać w swoim ręku zajętą przez ich wojska prowincję del Oro. Wkrótce po tym wezwano wojska peruwiańskie do opuszczenia tej prowincji w ciągu 15 dni i oddania jej republice Ekwador.

Sumner Welles wywierał nacisk także na inne ibero-amerykańskie państwa albo też starał się je pozyskać różnymi obietnicami dla swych celów. Informator „Deutsche Allgemeine Zeitung" komunikuje, że Sumner Welles poszedł tak daleko, iż ministrowi spraw zagranicznych jednego z czołowych państw południowo-amerykańskich obiecywał prezydenturę w jego własnym kraju pod warunkiem, że ustosunkuje się przychylnie do politycznych życzeń Stanów Zjednoczonych. Autor artykułu zaznacza, że Stany traktują nawet duże południowo-amerykańskie państwa jak małą bezbronną Panamę. Chilijski minister spraw zagranicznych odpowiedział Sumner Wellesowi, że to, czego się od niego żąda, jest niesłychane, — zresztą Chile nie jest Hondurasem.

Droga śmierci i... interesu

Przez zajęcie Rangoon Japończycy nietylko wywalili bramę do Indyj Angielskich, lecz także kompletnie przekreślili wartość drogi burmańskiej jako linii komunikacyjnej, po której szło zaopatrzenie dla Czungkingu.

Ranggon leży w głębi lądu, 40 klm. od zatoki Martaban w delcie rzeki Irawaddy nad jedną z wielu jej ramion. Nad miastem panuje wysoka na 170 mtr. złocista pagoda, jedna z największych świątyń buddystów. Rangoon jest nawskroś nowoczesnym miastem, ma szerokie ulice i jest podzielony na regularne prostokątne dzielnice. Ludność, licząca 400 mniej więcej tys. mieszkańców, składa się w równej liczbie z Hindusów - buddystów i mahometan.

Duże znaczenie gospodarcze Rangoon zawdzięcza młynom ryżu, tartakom, dokom, stoczniom oraz wielkiej ilości przedsiębiorstw okrętowych, które opanowały wszystkie drogi wodne Barmy — zarówno rzeczne jak i morskie.

Rangoon z ładunkiem 2 milionów ton rocznie jest największym portem eksportu ryżu na ziemi. Na wschód od Rangoon zaczyna się wydłużony teren Tenaserim, ciągnący się aż do cieśniny Malajskiej.

We wschodniej części zatoki Martaban, mniej więcej 100 klm. na południowy wschód od Rangoonu leży za kompleksem wysp miasto Moulmein, które Anglicy rozbudowali jako arsenał wojskowy. Nagromadzono tu olbrzymie ilości materiału wojennego. Moulmein stał się przez to bazą uzbrojeniową dla armii burmańsko-brytyjskiej. 200 klm. dalej na południe leży port Tavoy, wykorzystany w pierwszym rzędzie dla eksportu dóbr z kraju Tenaserim. 500 mniej więcej klm. dalej na południe kończy się kraj burmański, przechodząc w pobliżu przesmyku Kra w kraj Syjamski.

ZNACZENIE STRATEGICZNE RANGOON

W chwili upadku Rangoon Anglosasi stracili możność zaopatrywania Czungkingu w broń drogą burmańską. Jest to wydarzenie pod względem wojskowym bardzo ważne.

Troskę o ostatnią arterię życiową czungkingowskich Chin dzielą w całej pełni politycy z Wallstreet. W nadziei na duże zyski transportowe przedsiębiorstwa angloamerykańskie inwestowały w budowę drogi burmańskiej 950 milionów funtów szterlingów. Realizowano hazardowy projekt, spodziewając się dwustu a nawet trzystu proc. zysków. Po usadowieniu się Japończyków w Rangoon nadzieje spaliły się na panewce.

Droga z Rangoon do Czungkingu ciągnie się na przestrzeni 2250 klm. Liczne serpentyny wiją się po śladzie prastarego gościńca, używanego już przez Marka Polo. Dopiero w 1938 r. rozpoczęto nowe prace na ważnym odcinku Laszio — Kunming. Do Laszio dochodziły transporty kolejowe. Okrągło 200.000 robotników chińskich — mężczyzn i kobiet — pracowało dzień i noc przy budowie tej drogi. Pracując w okropnych warunkach górskich malarycznych, dziesiątki tysięcy znalazły tu śmierć; nie mniej ludzi zginęło od przenikliwych chłodów górskich. Bez walców parowych, bez maszyn nowoczesnych, tylko za pomocą łopat i kilofów pracowali kulisi pod kierownictwem angielskich i amerykańskich inżynierów. Przedsiębiorcy, finansujący budowę drogi, nie wiele kłopotali się o to, że ludzie marli jak muchy. Naglił pośpiech, ponieważ Czungking, odcięty od wszystkich dróg, znajdował się w rozpaczliwej sytuacji.

Projekt został zrealizowany w przewidzianym terminie. Zahuczały natychmiast długie kolumny dużych samochodów ciężarowych, choć w wielu miejscach droga była wykonana prowizorycznie. Z Rangoon do pobliża granicy chińskiej dostarczano materiały bez trudności, lecz dalsza jazda w kierunku Iyhnan należała do najbardziej karkołomnej. 1300 samochodów ciężarowych spadło w ciągu krótkiego czasu do rozpadlin skalnych, znajdujących się tuż przy skraju drogi. Wozy zaś, które dojechały do celu, trzeba było za każdym razem na nowo odremontowywać. Dziennikarz amerykański pisze, że okrągło 60 proc. samochodów transportowych leżało na drodze burmańskiej, czekając remontu.

Gdy w lecie 1940 r. Anglia musiała przejściowo zamknąć drogę burmańską, Czungking znalazł się u skraju katastrofy, aczkolwiek zamknięcie drogi trwało 3 miesiące i zaległości w transporcie zostały po tym częściowo odrobione. Obecny chwyt za gardło jest bardziej dławiący niż krótki zastój transportu w 1940 r.

TERAZ INDIE POWSTANĄ

Bezkompromisowa walka przeciwko imperializmowi brytyjskiemu

BERLIN, w marcu. Subhas Chandra Bose, jeden z najwybitniejszych przewódców nacjonalistycznych Indii, który w ub. roku uciekł z więzienia brytyjskiego, zwrócił się do narodu indyjskiego z wezwaniem do walki o wolność. Manifest usłyszano po raz pierwszy dnia 27 lutego br. Nadawała go nieznana rozgłośnia. Mówi się tam między innymi:

„Upadek Singappore to świt nowej ery w historii Indii. Naród hinduski długo cierpiał pod uciskiem obcego jarzma. Został zniszczony duchowo, kulturalnie, politycznie i gospodarczo. Dla innych narodów imperializm brytyjski może dopiero od dziś stał się nieprzyjacielem — dla Indii jest on odwiecznym wrogiem. Między nim a nami nie może zaistnieć ani pokój, ani kompromis. Wrogowie imperializmu angielskiego są naturalnymi sprzymierzeńcami Indii tak samo, jak sprzymierzeńcy imperializmu brytyjskiego są naszymi dziś naturalnymi wrogami.

Z tego skrzyżowania dróg, na którym stoimy, oświadczam uroczyście w imieniu wszystkich, wolność kochających Hindusów, zamieszkałych w kraju lub za granicami Indii, że będziemy walczyć przeciwko imperializmowi brytyjskiemu dotąd, aż Indie same zaczną pisać swoją historię. W tej walce i w czasie odbudowy kraju — która będzie następstwem walki — będziemy współpracowali z całego serca z tymi, którzy pomogą nam zwyciężyć wspólnego wroga. Wybiła godzina wolności dla Indii. Teraz Indie powstaną i skruszą kajdany niewoli, które tak długo nas uciskały. I przez uwolnienie Indii Azja i cały świat pójdą po drodze, prowadzącej do najwyższego celu: emancypacji ludzkości".

„Deutsche Diplomatisch-Politische Korrespondenz" określa manifest Subhas Chandry Bose'a jako najdonioślejsze wydarzenie w indyjskim ruchu wolnościowym od momentu wybuchu wojny. Problem indyjski — mówi ta gazeta — występuje przez to oświadczenie, wypowiadające Wielkiej Brytanii bezkompromisową walkę, w zupełnym nowym świetle.

„Korrespondenz" przypomina dalej, że właśnie teraz pod wrażeniem wydarzeń na Malajach rząd brytyjski usiłuje znowu zbliżyć się do nacjonalizmu hinduskiego. Niektórzy z członków nowego gabinetu, jak Cripps, widocznie są przekonani — zauważa „Korrespondenz", — że w ostatniej chwili uda się przeciągnąć nacjonalistów hinduskich do obozu brytyjskiego, a to dzięki niewielkim ustępstwom. Są to stare wypróbowane plany, oparte na starej taktyce angielskiej pocieszania Hindusów obiecankami. Manifest Bose'a — podkreśla „Korrespondenz" — działa w tej sytuacji jak burza oczyszczająca atmosferę. Nie ulega wątpliwości — kończy „Korrespondenz" swoje wywody — że wezwanie Bose'a zapali płomień w sercach narodu hinduskiego, płomień, którego nie ugasi żadna siła świata.

Subhas Chandra Bose należy do najbardziej znanych szermierzy o wolność Indii i jest jednym z czołowych przywódców nacjonalizmu, upostaciowanego w zorganizowanej „Parii Kongresowej". Jak „Ghandi i Nehru Bose był przez długi czas wybierany na stanowisko prezydenta narodowego kongresu Hindusów.

Pochodzi on z jednej z najgęściej zaludnionej, duchowo i politycznie najbardziej miarodajnej części Indii. Bose studiował najpierw w Kalkucie, później w Cambridge. Zdał bardzo trudny egzamin dla kandydatów do służby cywilnej w Indiach. Po powrocie do kraju zrezygnował jednak ze służby w administracji angielskiej i uprzywilejowanego stanu urzędniczego, którego podwoje stanęły teraz dlań otworem. Przyłączył się do ruchu Ghandiego „Unikania współpracy z Anglią". W swojej bengalskiej ojczyźnie szybko osiągnął stanowisko polityczne.

Aresztowanie przerwało jego działalność. Skazano go na wygnanie do Burmy. Został w końcu uwolniony, jako ciężko chory, pod warunkiem jednak, że uda się na rekonwalescencję do Europy na koszt własny. Podczas kilkuletniej banicji studiował życie polityczne Europy oraz stosunki we wszystkich wielkich mocarstwach europejskich. Z powodu śmierci ojca wraca w 1936 r. do Indii. Został tam natychmiast aresztowany. W 1938 r. wybrany prezydentem narodowego kongresu Hindusów. W kwietniu 1939 musiał Bose pod naciskiem Brytyjczyków złożyć ten urząd. Stworzył wkrótce potem ze swoich zwolenników własną grupę pod nazwą „bloku ofensywy" obejmującą elementy radykalne i najbardziej aktywne w łonie Kongresu. 3 lipca 1940 r. Bose znów został aresztowany, w styczniu 1941 wymusił zwolnienie z więzienia drogą głodówki. Złamał przymusowy areszt domowy i odtąd się ukrywa. Bose za swoje przekonania polityczne przesiedział w więzieniu łącznie prawie 8 lat.

Odcięcie drogi burmańskiej

AMSTERDAM. (DNB). Brytyjska służba prasowa donosi z Mandalay, że wskutek nacisku japońskiego na dolny bieg Sittang droga burmańska do Chin jest w praktyce odcięta.

Brytyjski korespondent przejechał wiele mil tą drogą nie spotkawszy ani jednej kolumny aut ciężarowych z materiałem wojennym dla Czungkingu. Opowiada on, że wiele rozbitych samochodów ciężarowych leży przy drodze, a inne, prawdopodobnie uszkodzone, zostały pozostawione na miejscu i popalone.

Problem obrony Indji

SZTOHOLM. (DNB). Jak donosi brytyjska służba prasowa z Londynu, we wtorek po południu odbyła się debata nad obroną wschodnich granic Indyj. W czasie tej debaty książę Devonshire, podsekretarz państwa dla Indyj i Burmy stwierdził, że położenie w Burmie jest bardzo poważne. Mówił on o „bardzo ważnej i brzemiennej w skutki bitwie", w czasie której współdziałały wojska hinduskie i chińskie. Przy omawianiu roli wojsk brytyjskich podkreślił książę przede wszystkim „niszczący nerwy klimat" i wyraził się, że jest „już znacznym wyczynem przejście tam piechotą jedną milę. Mimo to obrona naszych wojsk była bohaterska". W następnym przemówieniu o obronie wschodnich granic Indyj oświadczył lord Strabolg, że źle się stało, iż 18 dywizja nie została skierowana do Rangoonu zamiast do Singapooru.

Taktyka „spalonej ziemi"

TOKIO. (DNB). Korespondent „Asahi Schimbun" donosi z frontu burmańskiego, że Rangun przedstawia w tej chwili morze płomieni, ponieważ Brytyjczycy wobec bezpośrednio mających nastąpić ataków japońskich zastosowali politykę „spalonej ziemi". Uciekający z miasta Burmańczycy zalewają drogi, uniemożliwiając wszelką regulację ruchu. Dalej korespondent donosi, że w kraju w co raz większym stopniu wzrasta ruch niepodległościowy. Burmańczycy głośno wyrażają swój gniew i oburzenie wobec brytyjskiej taktyki „spalonej ziemi". Członkowie burmańskiej partii niepodległościowej i żołnierze korpusu ochotniczego wzięli wybitny udział w walkach przeciwko Brytyjczykom.

Przyszły premier Anglii

SZTOKHOLM. (DNB). W związku z mową wygłoszoną 1. III. przez sir Stafforda Crippsa, w której wychwalał on młodzież sowiecką, londyński korespondent gazety „Goeteborgs Handels och Sjöcfartstidning" podaje godny uwagi szczegół. Mianowicie lord Wedgewood, prezes anglo-sowieckiego związku młodzieży powitał sir Stafforda Crippsa słowami: „Będziemy obecnie mieli przyjemność wysłuchania przemówienia przyszłego premiera Anglii".

Odkopanie grobu z czasów 7-ej dynastji egipskiej

TUNIS. (DNB). Podczas [illegible]rowad[illegible]ych poszukiwań ko[illegible]o Sakkara w Egipcie, natrafiono na zachowany w całości grób kapłana [illegible]gipskiego z czasów siódmej d[illegible]astii. Krużga[illegible]n[illegible] [illegible]metrów głęboki, prowadzi do znajdującego się w grobowcu bazaltowego sarkofagu, który zachował się w całkowicie nie uszkodzonym stanie. W grobowcu znaleziono dużą ilość [illegible] alabastrowych. Dyrektor egipskiego muzeum narodowego w Kairze — Dryo[illegible], udał się osobiście na otwarcie sarkofagu w Sakkarze.

Przemówienie p. Komisarza Okręgowego Wulff'a

na konferencji naczelników gmin i urzędów gminnych

W mieście powiatowym Święcianny odbyła się we środę konferencja naczelników urzędów gminnych i naczelników gmin z pow. Święciańskiego. Zjechali się na nią — częściowo sankami po wielogodzinnej podróży naczelnicy 12 urzędów gminnych i gmin. Sala w Święcianach ledwie mogła pomieścić tłum ludzi.

Punktem centralnym konferencji było przemówienie Komisarza Okręgowego, Okręgu Wilno—wieś p Wulffa, który zabrał po przywitaniu przez szefa powiatu głos. Komisarz Okr. p. Wulff rozpoczął swoje przemówienie od zobrazowania obecnej walki narodu niemieckiego przeciwko bolszewizmowi. W walce tej zwyciężą Niemcy pod dowództwem Adolfa Hitlera. Po ciężkiej zimie, którą żołnierz niemiecki ma poza sobą, rozpocznie się na wiosnę zniszczenie zarazy świata — bolszewizmu. W walce tej mężczyźni i kobiety Okręgu Wileńskiego powinni być towarzyszami żołnierza niemieckiego. Wszyscy muszą przyczynić się do tego, by pomóc żołnierzowi niemieckiemu, walczącemu na froncie przeciwko bolszewizmowi.

Komisarz Okręgowy wyraził się, że dokonana dotychczas praca zasługuje na jego najpełniejsze uznanie. Nie oddawanie się odpoczynkowi jest jednakże obowiązkiem wszystkich, lecz wytrwałą pracą, dzień po dniu, tydzień po tygodniu — i jeszcze raz pracą — aż do uzyskania ostatecznego zwycięstwa nad bolszewizmem i zniszczenia na zawsze tego niebezpieczeństwa. Komisarz Okręgowy wskazał na ogromny fanatyzm pracy narodu niemieckiego, który to fanatyzm przywrócił Niemcom wielkość i przypomniał, że u boku żołnierzy niemieckich polegli również mężczyźni z powiatu święciańskiego. Ludność nie powinna nigdy zapominać o swoich obowiązkach względem tych zmarłych. Obowiązkiem ludności jest przyczynić się przez swą pracę do wykonania woli [illegible] poległych.

Po złożeniu podziękowania szefowi powiatu za dokonaną przez niego pracę w ubiegłych miesiącach Komisarz Okręgowy omówił w krótkich rzutach szczególnie aktualne zagadnienie gospodarki wiejskiej.

Uskutecznione w ubiegłych tygodniach obsadzenie stanowisk miejscowych i gminnych instruktorów rolnych ma na celu odciążenie w znaczniejszym stopniu naczelników gmin i naczelników urzędów gminnych. Komisarz Okręgowy wezwał naczelników urzędów gminnych i naczelników gmin, by mieli zaufanie do zarządzeń agronomów powiatowych i agronoma okręgowego, albowiem decyzje, jakie oni wydają są konieczne i muszą być wykonane. Przede wszystkim szybko należy wykonać zadanie, dotyczące oddania wojskom walczącym jak również ludności w miastach tego, co jest im do życia potrzebne.

Jeśli chodzi o całość gospodarki wiejskiej to wysiłki w tym roku i w latach następnych muszą być skierowane na osiągnięcie wydatnego wzmocnienia produkcji. Żaden ugór nie powinien pozostać nie uprawiony podczas wiosennych robót polnych.

Szczególnie żywo zajął się Komisarz Okręgowy sprawą zwalczania handlu nielegalnego i podwyższaniem cen. Na kilku przykładach wyjaśnił Komisarz Okręgowy zebranym, jak włościanin, który sprzyja handlowi nielegalnemu, sam sobie przede wszystkim przynosi szkodę. Celem zapewnienia sprawiedliwego podziału i zabezpieczenia dostatecznego wyżywienia wszystkich sfer społecznych, zapowiedział Komisarz Okręgowy wydanie dalszych surowych zarządzeń przeciwko nielegalnemu handlowi. W przyszłości będą przeprowadzane zaostrzone kontrole policyjne. Osobom zajmującym się nielegalnym handlem będą konfiskowane i odbierane ich pojazdy i zaprzęgi. W pewnych wypadkach odbierze się im również prawo zajmowania się rolnictwem. Komisarz Okręgowy wezwał naczelników gmin i naczelników urzędów gminnych, by bezwzględnie doprowadzili do zlikwidowania handlu nielegalnego.

Celem lepszego uregulowania sprzedaży środków żywnościowych w sklepach na terenie powiatu i celem usunięcia ogonków przed tymi sklepami, udzielił Komisarz Okręgowy wskazówki, by podzielić ludność według alfabetu, tak by każdego dnia w tygodniu tylko grupy określonych liter mogły czynić zakupy. Gdyby kiedyś nie było do dyspozycji dostatecznej ilości produktów żywnościowych dla wydania ludności należącą się jej według kart żywnościowych normy należy natychmiast zawiadomić urząd Komisarza Okręgowego, który niezwłocznie przyjdzie z pomocą.

Sklepy żywnościowe należy stale utrzymywać w czystości. Jeżeli produkty żywnościowe sprzedaje się w nieodpowiednich pomieszczeniach to pomieszczenia te należy zastąpić lokalami wolnych mieszkań i domów. Powinno też nastąpić uruchomienie sklepów detalicznych, ażeby te przejęły zaopatrywanie ludności w produkty.

To, co się specjalnie odnosi do sklepów żywnościowych, ma również ogólne znaczenie dla ludności. Chodzi o to, by każdy zachowywał, jak największą czystość osobistą, by obecnie i w przyszłości przeszkodzić szerzeniu się tyfusu plamistego. Należy wszędzie urządzać wiejskie łaźnie, które umożliwią ludności zachowanie czystości osobistej. Najwdzięczniejszym zadaniem naczelników urzędów gminnych jest troska o zachowanie zdrowia ludności.

Następnie Komisarz Okręgowy p. Wulff przeszedł do sprawy wyjazdu na pracę w Niemczech.

Jego słowa na ten temat wyczerpująco rozwinął radca rządowy Grünthaler. Wychodząc z założenia, że każdy kto nie walczy z bronią w ręku przeciwko bolszewizmowi, powinien się przyczynić swoją pracą do zwycięstwa nad bolszewizmem, wyjeżdżają obecnie mężczyźni, kobiety i dziewczęta z Okręgu Wileńskiego do pracy w Niemczech. W ten sposób zwalczy się w ich ojczyźnie ostateczne bezrobocie. W Niemczech samych odniosą oni niezapomniane wrażenia. Będą oni w Niemczech pracowali na tych samych warunkach co i robotnicy niemieccy. Otrzymają dobre mieszkania i dostateczne wyżywienie. Wszystkie oszczędności swoje mogą oni przesyłać do ojczyzny i przez to zapewnić wystarczający byt rodzinie. Narodowość nie odgrywa żadnej roli. 200 robotników ze Święcian odjechało już w tych dniach do Niemiec. Inni pojadą za nimi. Robotnicy z Okręgu Wileńskiego znajdą zatrudnienie w Okręgu Hessen, głównie w okolicy Frankfurtu nad Menem. Zgłoszenia ochotników, również żeńskich sił roboczych przyjmują naczelnicy gmin, naczelnicy urzędów gminnych jak również święciańska filia społecznego urzędu przy Komisarzu Okręgowym.

W końcu Komisarz Okręgowy p. Wulff, którego przemówienie przerywali zebrani kilkakrotnie burzliwymi oklaskami, wyraził życzenie, by nadal trwała więź zaufania między ludnością a niemieckim zarządem cywilnym. Niemiecki zarząd cywilny stara się stworzyć pokojowe stosunki. Dąży on do porządku i odbudowy kraju po straszliwych miesiącach bolszewickiego panowania. Jest obowiązkiem każdego pomagać w tym dziele niemieckiemu zarządowi cywilnemu i współuczestniczyć w walce o los Europy. Komisarz Okręgowy zakończył słowami: „Wódz Niemiec wezwał was wszystkich do pracy. Wyjdźcież teraz wszyscy i pracujcie".

ROZPORZĄDZENIE

Celem ulepszenia obsługi nabywców artykułów codziennego użytku i zapobieżenia przez to różnym niedomaganiom i nieporozumieniom, niniejszym zarządza się co następuje:

I.

W każdym sklepie musi być wywieszony na widocznym miejscu spis, zawierający następujące dane:

a) ilość artykułów spożywczych przyznanych na bieżący tydzień każdemu posiadaczowi kartki;

b) wykaz posiadanych w danej chwili w sklepie artykułów spożywczych i towarów codziennego użytku;

c) wykaz posiadanych towarów nie normowanych.

II.

Sprzedawcy obowiązani są znajdujące się w sklepie towary sprzedać na żądanie zarejestrowanych u nich klientów bez względu na to czy będzie to towar normowany czy nie. Ukrywanie towarów lub ich sprzedaż z uprzywilejowaniem znajomych, krewnych i t. d. jest surowo wzbroniono.

Sprzedawcy, którzy się dopuszczą tego rodzaju wykroczeń będą bezwzględnie ukarani.

III.

Sprzedawca obowiązany jest własnoręcznie odcinać kupony kart na artykuły spożywcze. Odcinki wycięte przez klienta nie będą przyjmowane.

IV.

Utrzymanie czystości i porządku w sklepie należy do kardynalnych obowiązków sprzedającego.

Oknom wystawowym również należy poświęcać specjalną uwagę, a więc odpowiednio dekorować.

V.

Ponieważ szpitale otrzymują ordery na środki żywnościowe do podziału między chorych, są one zobowiązane wydawać chorym produkty żywnościowe zgodnie z przypadającą im normą.

VI.

Uprasza się wszystkich kupujących chorych i inne osoby zainteresowane o zdecydowane popieranie nas w naszych wysiłkach, zwłaszcza o donoszenie o niedomaganiach przy rozdziale towaru, ukrywaniu go i innych oszukańczych machinacjach sprzedawców do Urzędu Gospodarczego (Wirtschaftsamt) Wilno, ul. Gedimina 3.

Wilno, 4 marca 1942 r.

Komisarz Okręgowy
na Miasto—Wilno
I. A. Attenrod.

W sprawie rozporządzenia

o dewizach w Kraju Wschodnim

W Dzienniku obwieszczeń Nr. 5/1942 Pana Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego zawarte jest trzecie postanowienie wykonawcze do rozporządzenia o dewizach. Odpowiada ono pod względem treści trzeciemu rozporządzeniu o dewizach, opublikowanemu w „I Laisvę" z 23. 12. 1941 r.

Szczególnie ważną jednak jest rzeczą, że termin zgłoszenia zobowiązań płatniczych (w walucie krajowej i zagranicznej) wobec wierzycieli zagranicznych ustalony został na dzień 15 marca 1942 r.

Obwieszczenie

Podania o denacjonalizację zgodnie z pierwszym postanowieniem wykonawczym Komisarza Rzeszy z 16. 12. 1941 r. w sprawie nowej organizacji handlu detalicznego (opublikowanym w Gazecie Kowieńskiej Nr. 19 z 23. 1. 1942 r. względnie w „I Laisve" Nr. 19 z 23 1. 1942 r.) mogą być składane na moje ręce do 31 marca 1942 r.

Urząd mój znajduje się w Kownie, Grunvaldo 18, tel. 29414. Formularze podań można otrzymać u właściwych komisarzy okręgowych lub też u szefów powiatowych.

Pełnomocnik dla spraw
handlu detalicznego.

Od Wydawnictwa

Komunikujemy naszym czytelnikom na prowincji, że prenumerata zamiejscowa kosztuje 2 RM. miesięcznie.

Porto za wysłanie pieniędzy do „Gońca" powinno być opłacone na miejscu.

Wizyta w artelu szewskim

Zbliżająca się wiosna sprawę obuwia czyni szczególnie aktualną. Przez całą zimę kalosze i boty dyskretnie kryły braki naszych pantofli, zaś dla szczęśliwych posiadaczy zakopianek i t. zw. „walenek" kwestia obuwia nie była w ogóle kwestią. Dopiero bliskość ciepłych dni zmusza każdego do zastanowienia się co włożyć?

Jak wszystkim wiadomo, nowe obuwie otrzymać można tylko za zezwoleniem. Nie wszyscy natomiast wiedzą, że reperacje i podzelowania obuwia bez żadnych pozwoleń dokonują prywatni rzemieślnicy i artele szewskie. Ta niewiedza mieszkańców m. Wilna stwarza źródło niezłych zarobków dla spekulantów, handlujących skórą podeszwową oraz niesumiennych szewców, którzy żądają bajońskich sum za każde stuknięcie młotkiem.

Postanowiliśmy więc udać się do jednego z artelów szewskich, żeby się dowiedzieć co i jak. U drzwi wejściowych kartka informuje klienta o godzinach przyjmowania obuwia do reperacji. Na dobro kierownictwa artelu należy zapisać fakt, że nie trzyma się ono rygorystycznie ustalonych godzin i chętnie wchodzi w położenie klienta, który nie zawsze może się zjawić w oznaczonej porze.

Przy pracowniku, który przyjmuje zniszczone obuwie do naprawy, w późniejszych godzinach tworzy się zwykle kolejka, bo krążące pogłoski o zamierzonej likwidacji artelów skłaniają publiczność do gorączkowego znoszenia do naprawy wszystkich podniszczonych par obuwia, żeby było „na zapas".

Ceny za roboty, wykonywane przez artel są ściśle normowane urzędowym cennikiem i uzależnione głównie od ilości skóry, potrzebnej do dokonania danej naprawy. Są one naturalnie bez porównania niższe od cen spekulacyjnych. N. p. zelówki damskie 2—3 RM., męskie około 4 RM. Reperacja bardziej podniszczonego obuwia, wymagająca większego nakładu pracy i materiału, kosztuje oczywiście znacznie więcej.

Naprawa obuwia nie trwa długo — zasadniczo najwyżej tydzień. W tym miejscu należy jednak zwrócić uwagę kierownictwa artelu, że niewykonywanie powierzonych prac w przyrzeczonym terminie, będące, niestety, tradycyjnym obyczajem rzemieślników wileńskich — nie jest jednak tradycją godną kultywowania. (p)

Kto zgłasza się ochotniczo do przyjęcia go do pracy w Niemczech?

KOWNO. W wielkich rozstrzygnieciach o przyszłość Europy, które zakończą się wraz z ostatecznym obaleniem bolszewizmu, znajdują się Wielkie Niemcy i ich sprzymierzeńcy po wspaniałych sukcesach roku ubiegłego przed ostatnim wysiłkiem. Poza silnym frontem niemieckich sił zbrojnych czynne są wszystkie pracujące ręce. W Rzeszy od dawna już wiele kobiet zajmuje w fabrykach i urzędach miejsca swoich walczących na froncie mężów. Natomiast w Kraju Wschodnim są jeszcze siły robocze, które są koniecznie potrzebne w gospodarstwie rolnym, w zakładach przemysłowych i w gospodarstwach domowych na terenie Rzeszy. Stąd też rodzi się odezwa do mężczyzn i kobiet, nie zajętych ważną ze stanowiska wojennego pracą, by się dobrowolnie zgłaszali do dyspozycji dla zatrudnienia ich na terenie Rzeszy. Obszerne wzorowe urządzenia socjalne Rzeszy są znane. Obok taryfowej zapłaty zapewnia się siłom roboczym z Kraju Wschodniego również prawo do wszelkich urządzeń socjalnych w Rzeszy. Oszczędności zarobionych pieniędzy mogą zgłaszający się w pełnej wysokości przekazywać przez urzędy pocztowe do ojczyzny.

Zgłoszenia również kobiecych sił roboczych mogą się odbywać niezwłocznie we właściwym urzędzie pracy, który udzieli też wszelkich innych informacyj.

Przed rozpoczęciem sezonu na torfowiskach

Zbliżający się sezon eksploatacji torfu wywołał wielkie ożywienie na torfowiskach, gdzie obecnie w szybkim tempie odbywa się budowa baraków dla robotników, [illegible] w na kuchnie i inne cele gospodarcze. W nadchodzącym sezonie na [illegible] kich torfowiskach zorganizowane zostanie odżywianie robotników na miejscu, przy czym robotnicy będą skoszarowani w barakach prócz tego przy torfowiskach zostaną założone sklepy-kantyny, w których robotnicy będą mogli zaopatrywać się w najkonieczniejsze towary.

Eksploatacja torfowisk w nadchodzącym sezonie będzie się odbywała w znacznie większym zakresie niż dotychczas. Eksploatacja rozpocznie się wtedy, gdy tylko na to pozwolą warunki atmosferyczne — możliwie najwcześniej, aby pozyskany torf mi[illegible] as przeschnąć przez lato i aby pozyskać jaknajwiększą jego ilość. Możliwe, że rozpocznie się również eksploatacja torowisk, które jeszcze nie były eksploatowane. Prace wstępne są już w toku.

Jednocześnie w szybkim tempie odbywa się remont maszyn torfiarskich i lokomobil. Na wielu torfowiskach remont został już ukończony.

W celu zapewnienia potrzebnej liczby specjalistów, przeprowadza się w Kownie kursy torfiarzy, które skończą się w dniu 10 marca. Na kursy te uczęszcza 90 słuchaczy. (r).

Zasłużony los producentów samogonu

Katastrofa w tajnej gorzelni

We wsi Karolinowo, gm. mejszagolskiej, rolnicy Bronisław i Antoni Hrymowiczowie, posiadający gospodarstwo o powierzchni 15 ha gruntu trudnili się zawodowo pędzeniem samogonu. Mieli dobrze urządzoną i jeszcze lepiej ukrytą w budynkach gorzelnię z aparatami własnej konstrukcji, w której przerabiali jednorazowo po 30 kg. mąki żytniej. Ostatnio bracia, pragnąc jeszcze bardziej zwiększyć zyski wpadli na pomysł przerobienia na tym samym aparacie znacznie większej ilości, bo 9 pudów mąki. W trakcie przeróbki uległ przedziurawieniu kocioł z zacierem. Dziurę mocno zatkano i pędzono dalej. Gdy z zacieru w kotle wytworzyła się para, ściany jego nie wytrzymały ciśnienia i kocioł pękł. Obaj marnotrawcy zboża ponieśli przy tym zasłużoną karę, gdyż zacier poparzył ich niemal śmiertelnie. Wypadkiem zainteresowały się organy administracyjne. Samogoniarzy po wyzdrowieniu czeka proces sądowy i w myśl ostatniego zarządzenia radcy generalnego sprawiedliwości zaostrzony wymiar kary.

Kto wcześnie młóci, ma podwójny dochód, inaczej pomagają mu myszy młócić. Rolnicy! Dostawiajcie Wasze kontyngenty zboża!

Dzień marcowy

Dzień marcowy wyjrzał ciekawie z za wzgórz Antokola i żywo postąpił ku miastu. Rozpoznawszy znajome sobie budowle, ulice i place, pojaśniał z serdecznego zadowolenia i zarumienił się w słońcu.

Zachwycony i radosny obwieszczał o nadejściu swoim: „To ja, ciepły i dobry dzień marca, pogromca zimy — to ja, to ja!..."

Więc na powitanie marcowego dnia rozbłysły cudnie iglice świątynnych wież, uśmiechnęły się szyby wszystkich okien — niby przez łzy, gdyż omywała je woda topniejącego lodu, westchnęły z ulgą boleściwe, nagie szkielety obumarłych drzew, dzieci pozdrowiły go najczarowniejszym, najbłękitniejszym ze spojrzeń, zaś gromady wróbli — kołując między domami — czyniły swoim swawolnym zwyczajem wrzask nieopisany.

A dzień marcowy promieniał szczęściem. Jego oddech — niesiony łagodnie przez posłuszny wiatr — był ciepły, ożywczy, rozkoszny. Jego słoneczna źrenica zaglądała wesoło do mieszkań, w podwórza, w sienie domów, w zziębnięte zakątki i zakamarki, gdzie ukryły się całe góry zmiecionego śniegu i gdzie tajał bezsilny lód, opadły z okapów i rynien.

W chwilach, kiedy nacichał uliczny gwar, zdawał się szeptać ten dzień marcowy:

„Pozdrawiam ciebie, o — miasto!

Pozdrawiam cię uśmiechem słońca i wzrastającą ilością godzin światła.

Jestem zwiastunem spłynięcia lodów i stopnienia białych śnieżnych kleszczy zimowych.

Jestem zwycięski wróg zimy. Niosę z sobą przypomnienie kojącej zieleni traw i ogrodów, przypomnienie zapachów kwiecia rozsypanego wśród pól i lasów, przypomnienie rzecznej kąpieli i szumu rosnących zbóż...

Niosę najcudowniejszą na świecie woń ziemi wzruszonej lemieszami pługów.

Niosę z sobą zapowiedź miesiąca kwietnia o cudnobarwnym zakwitnieniu wszelakich drzew i miesiąca maja o niewysłowionych zapachach bzów, o tkliwych czarach trelów słowiczych, których ludzka miłość słucha żarliwie — aż do utraty pamięci...

Jestem, by zapowiedzieć rychłą porę wiosennych ciągów wędrownego ptactwa, wracającego w tęsknocie na kalenice rodzinne...

— To ja, dzień marcowy...

A. Z.

— SKUP PUSTYCH BUTELEK MONOPOLOWYCH. Za zgodą Komisarza Generalnego w Kownie wytwórnia spirytusu w Wilnie przy ul. Ponarskiej 63 będzie przeprowadzała w okresie od 1 do 31 marca skup pustych butelek monopolowych, płacąc za butelki pojemności 1.0 i 0.75 ltr. po 12 fenigów, a za butelki pojemności 0.5 i 0.25 ltr. po 6 fenigów. Natomiast za butelki monopolowe z napisem na etykiecie „zastaw 30 fen." i „zastaw 50 fen." będzie zwracany podany na etykiecie zastaw. Oprócz tego każdy, kto sprzeda 10 pustych butelek różnych pojemności otrzyma zezwolenie na kupno 0.25 ltr. wódki. Butelki muszą być czyste i nieuszkodzone. (r).

Wiadomości z dnia

6 Marzec — PIĄTEK — Wiktora — Wschód słońca g. 7.04, Zachód „ 18.00

Zaciemniamy okna w mieszkaniach dziś: od godz. 18.20 do 6.40.

— PRZED OTWARCIEM WYSTAWY CZERWONEGO TERRORU. Prace wstępne przed otwarciem wystawy czerwonego terroru w Wilnie są w pełnym toku. [illegible] związku z tym bawił w Wilnie przez dwa tygodnie p. Senkus, kierownik biura studiów wraz ze swymi współpracownikami. P. Senkus przeprowadził inspekcję przygotowań do wystawy. (r)

— REJESTRACJA ŻYDOWSKICH PRZEDSIĘBIORSTW. Główny zarząd handlowy w Kownie przeprowadza obecnie — w celu dalszego prowadzenia lub likwidacji — rejestrację nieznacjonalizowanych żydowskich przedsiębiorstw handlowych lub rzemieślniczych, przejętych przez osoby prywatne, lub instytucje. (r)

— OPAŁ DLA SZKÓŁ. Do Wilna przybył większy transport opału, przeznaczony dla szkół. Już obecnie przystąpiono do wydawania poszczególnym szkołom orderów. Przywieziony zapas opału starczy niewątpliwie aż do końca roku szkolnego. Należy przyznać, iż mimo trudności transportowych, szkoły były zawsze zaopatrzone w opał i mogły pracować nawet w czasie mrozów. (r)

— TRZEBA UPRZĄTNĄĆ ŚNIEG. Uwadze odpowiednich czynników (dozorców, administratorów domów) warto polecić sprawę zasp śnieżnych, zalegających nie tylko peryferie, ale i centralne ulice miasta. Śnieg, leżący od dłuższego czasu, utrudnia ruch przechodniów, zaś w dni cieplejsze, topniejąc, tworzy sadzawki na chodnikach i błotnistą „kaszę" na jezdni. Wywożenie śniegu należy więc przyśpieszyć, tak ze względów estetycznych, jak i utylitarnych. (p)

— WZMOCNIENIE DYSCYPLINY W ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH. W związku z odpowiednimi zarządzeniami Komisarza Generalnego wznowiono dyscyplinę wśród robotników wszystkich czynnych zakładów przem[illegible]ych. Wypowiedziano ostrą walkę spóźnianiom się i nieusprawiedliwionym opuszczaniom dni pracy. Niesumienni pracownicy płacą kary, a sumy uzyskane z tych kar przekazywane są na rzecz Samopomocy. Należy jednak przyznać, że niewielu jest w Wilnie pracowników niedbale traktujących swe obowiązki i dyscyplina robotnicza jest na zupełnie zadawalającym poziomie. (r).

— INSPEKCJA SKLEPÓW NA PROWINCJI. Inspektorat handlowy w Wilnie przeprowadza obecnie inspekcję sklepów na terenie okręgu wileńskiego. W tym celu w teren udało się kilku inspektorów, którzy kontrolują czy sklepy należycie przeprowadzają podział towarów normowanych między ludnością oraz stan towarów i rozrachunków z instytucjami zaopatrującymi. (r).

—OSTROŻNIE Z MIĘSEM Z TAJNEGO UBOJU. W związku z zanotowanymi przez organy administracyjne wypadkami ciężkiego zachorowania na skutek spożywania mięsa, nabytego w pokątnym handlu, dowiadujemy się, że przyczyną tych zachorowań był fakt pochodzenia mięsa z tajnego uboju, odbywającego się bez nadzoru weterynaryjnego. Potajemny ubój odbywa się z reguły w warunkach antysanitarnych, przy czym handlarze, celem zapewnienia sobie większego zysku zabijają często chore zwierzęta, które tanio nabyli. Zdarzały się wypadki sprzedawania mięsa ze zwierząt padłych. Kto więc kupuje u pokątnego handlarza mięso z tajnego uboju naraża się na ciężkie choroby. Bezwzględnie zdrowe może być tylko mięso ze zwierząt zabitych w rzeźni miejskiej, poddanych badaniom weterynaryjnym. (r)

— OBOWIĄZKOWE DOSTAWY SUROWCA TYTONIOWEGO. Wszyscy hodowcy tytoniu, którzy posiadają jeszcze zapasy surowca tytoniowego, pozostałe ze zbiorów 1941 r, muszą je do dnia 31 marca b. r. dostarczyć do fabryki tytoniowej w Wilnie, która im wypłaci wynagrodzenie według urzędowego cennika. Obowiązek oddania tytoniu dotyczy również tych osób, które posiadają zapasy surowca tytoniowego w ilości większej niż 20 kg. Obowiązek oddania dotyczy nadwyżki ponad 20 kg. Oprócz tego hodowcy tytoniu są obowiązani do powiadomienia inspektora podatkowego o urodzaju 1941 r. oraz do podania nazwiska osoby, która od nich nabyła surowiec tytoniowy. Inspektorzy podatkowi ocenią dany urodzaj tytoniu i w razie potrzeby ustalą jego cenę. Hodowca tytoniu, który nie udowodni straty tytoniu, względnie nie wskaże spółdzielni, lub punktu skupu, na który dostarczył tytoń, będzie obowiązany do zapłacenia 35% podatku obrotowego od wartości brakującej przy rozrachunku części urodzaju. (r)

— PRZYGOTOWANIA DO WIOSENNYCH PRAC W SADACH. Rolnicy pow. wileńskiego zamierzają w tym roku odsadzić znaczną część drzew owocowych, aby powetować w ten sposób straty wyrządzone przez mróz, zwłaszcza w zimie 1939—40 r., podczas której wymarzło około 40 proc. drzew w sadach. Akcja ta natrafia na pewne trudności wobec braku sadzonek i małej ilości szkółek drzewnych. Istniejące szkółki zostały poważnie ogołocone przez bolszewików, którzy wywozili sadzonki do Rosji.

Mimo szkód, wyrządzonych w swoim czasie przez mrozy, na terenie pow. wileńskiego jesienią 1941 r. było 903 ha sadów. Najwięcej sadów znajduje się na terenie gm. mejszagolskiej, między innymi jeden z największych w powiecie sadów w majątku Jody. Bieżąca zima prawdopodobnie nie wyrządziła sadom większej szkody, ponieważ mniej odporne na mróz odmiany wyginęły już w latach poprzednich. (r).

— NADZÓR SANITARNY MIASTA W ROKU UBIEGŁYM. Mimo wypadków i przejść wojennych miejski inspektorat sanitarny i w roku ubiegłym czuwał jak zawsze nad stanem zdrowotnym miasta. Zwłaszcza w drugim półroczu, po pozbyciu się okupantów sowieckich szczególnie pilną uwagę zwracano na stan sanitarny podwórek domów mieszkalnych. Sprawdzono stan sanitarny około 10.000 podwórzy, przy czym szczególną wagę zwracano na stan ustępów i śmietników. Stwierdzono przy tym, że w wielu wypadkach [illegible] i innych odpadów za miasto, lecz tworzył nawet w rejonie śródmieścia, odpowiednie „zakątki" na które zrzucano śmiecie przez dłuższy okres [illegible] inspektorat sanitarny zlikwidowano 38 takich olbrzymich śmietnisk, między innymi jedno na podwórku domu przy ul. Ludwisarskiej, a jedno przy ul. Tartaki. Przeprowadzono również kontrolę wody w studniach. Parę studni zakwalifikowano do likwidacji, na innych umieszczono napisy ostrzegające przed używaniem z nich wody.

Przez cały czas sprawowano nieustanny nadzór nad produkcją środków spożywczych, udzielając rad i wskazówek. W wypadkach nieprzestrzegania zarządzeń, czyniono są [illegible] karne do organów administracyjnych. Ogółem sporządzono w r. ub. ponad 200 takich doniesień. (t).

— KONTROLA SANITARNA ZAKŁADÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ. Lekarze — inspektorzy sanitarni przeprowadzają nieustanny nadzór nad wszystkimi zakładami użyteczności publicznej, jak jadłodajnie, łaźnie, zakłady fryzjerskie i t. p. Kontrola odbywa się przynajmniej raz tygodniowo. Obecnie, celem zaostrzenia nadzoru sanitarnego, wprowadzone zostały specjalne sanitarne książki kontrolne. Inspektorzy wpisują do tych książek swe spostrzeżenia i wskazówki, a przy wizycie powtórnej kontrolują ich wykonanie. Oprócz tego zarządzono, aby wszyscy pracownicy branży spożywczej przedłożyli lekarskie świadectwa zdrowia. (t).

— WYPADEK NA SZOSIE. Na szosie Wilno — Mejszagoła, na odcinku przechodzącym przez miasteczko Mejszagołę samochód osobowy przejechał na śmierć 11-letnią dziewczynkę, która jeździła po szosie na nartach. Niechaj ten wypadek posłuży rodzicom i dzieciom za przestrogę, że ulice i szosy nie powinny być terenem używania sportów. (t)

„Nie marnuj, baba, bulby!"...
(Rozmówki kumów Antoniego i Benedykta)

— Ci wiesz, Banedyś, chto do mni wczora zachodził sia?

— Nu?!

— Kuma Petrunela!

— Antercsownic, ci tak, — połachać trochi?

— Anteresownie! Prosiła sia żeb pożyczyć jej pięć kil kartoflów!

— Nu i jak? Dałasz, musić?

— Nie, nie dał!

— Czegoż tak?! Toż ohółam mówionc, drobnica, a u samego z para pudów bulby chiba bendzi?

— Drobnica to odrobnica i wiadomo co takiej marności dla sonsiadki nie poszkodował, ali chciał ja durna baba rozumu nawuczyć!

— A za coż takiego ty na jo hniewny?

— Mam swoja przyczyna! Jeszcze latoś to było... Przychodza ja do jej jakość w poczontkach hrudnia, patrza, baba bulba skrobi... Na obiad, znaczy sia. Dobra bulba, nia jakaść tam zhniwsza ci pomarznienta... Skrobi ona jo prendzińko, wszystko równo jakby na pożar spieszajonc, dy jeszcze pochwala sia, łapatucha swojo mondrościo i „widzysz, kum, — mówi — jak u mni robota idzi, — jak małanko spaleł! — raz, dwa, i niama, — cała bulba poskrobana! Nia tak jak służońce niachture, co dwie hodziny z kartoflo marudzo!" Tymczasowi, bracie, patrza ja na jejna robota i chulera mnie bierzy!...

— A wo! Czegoż tak? Jak u chtórej robota, — jak ten powiedział,— w renku pali sia, znaczy co dobra hospdyni, a ty, wo, mówisz, tym hospodyni, ży złość spanowała! Jakża tak?

— Nia dziwiłsiab ty, Banedyś, jakby ty jejna robota pobaczył! Insza sprawa — tołkowa, okuratna i prendka robota, a insza — duraczka spieszka, biez daj przyczyny, aby tylko prandzej do sonsiadak biec, plotki z imi rozwodzić, dy kosteczki bliznim przumywać! Takiego marnowańnia produchtu, jak tedy u jej, dawno ja nia widział. Wiesz sam, Banedyś, co bulba to nia piłka, chtóro dziacinki mało bawio sia. Jest w niej po wierzchu i garbułki i wgłębieńnia i wohuli bulba, — iżeli na fason brać, — różna bywa: i prosta, i krzywa, okronhła i długa, a tymczasam Petrunala nasza obbiera jo jednym trachtem, dyk obierzyny u jej takie hrube wychodzo, ży możnab z ich jeszcze druha zupa przygotowić! Późniejszo poro jest w bulbie rostki, czyli, jak to mówi sia, woczka. Zamiejsco żeb ich akuratni w klineczek wykroić, ta durniszcza laniwa tylko nożam—mach! — i razem z woczkiem biaz mała ćwierć kartofli skroja! Nu, a jak popadni sia co bulbina jaka trochi nadhniwszy z jednego boku, dyk szkoda gadać: ona jo nożam na połowa i obie połóweczki do wiadra ze śmieciem — mach! Nia podchodzonca, widzisz ty, dla jej, w ta pora!

— Jak tak, Antoś, dyk fachtycznie tylko bić za taka prendkość, a nia chwalić!

— Nu w cudzej chacie ja nie hospodarz, dyk tylko jej mówił: „Oj, kuma! Marnujesz ty swoja bulba w haniebnym sposobam! Patrzaj, żeb nie została sia na wiosna biez kartofiów z tako hospodarko! Inszab podziękowała za dobra rada, a ona ani myśli słuchać, a jeszczo nastawuje sia: „Nia bójś, — mówi — pienć pudy mam dla samej — chwycił I wohule, — mówi — nia lubia jak mauszczyzny do babskaj roboty wtrancajon sia! Nia ichna rzecz, kuchienne sprawy! My, baby, sami najlepiej wiemi, co dy jak nam robić!" Tak ot, za ta nachalstwa, ja jo teraz i przawuczył! Niachaj posiedzi biez bulby, chulera, tak moża wprzódzi bendzi ako nomniejsza!

— Aj, co i gadać, Antoś! Na pewno bendzi i jeszcze inszym dziasienciu babom akonomić bulba nakazel...

„Wincuk".

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-06, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Drobne do 10 słów — 1 RM., następne słowo — 5 fen., 1 wiersz w kronice — 50 fen., matrymonialne — 10 fen. za wyraz litera tłustego druku w ogłoszeniach drobnych — 5 fen., poszukującym pracy 50% rabatu. Nekrologi do 100 m/m 10 fen., wyżej 20 fen. za wiersz milimetr. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 8 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie

Wydawca — redaktor: Czesław Ancerewicz.